Rok XXII.

„Orędownik“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 2 m., na pocztach 2 marki 25 fen.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
Rękopismów nie zwraca się, ale je się niszczy

# ORĘDOWNIK.

Nr. 96.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.
Ekspedycya Wiedeńska ulica numer 8 parter
Listy nadsełać należy franco pod adresem: Redakcya „Orędownika“ Poznań

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Teofila b.
Jutro: Witalisa m.

Poznań, środa 27 kwietnia 1892.

Słońca wschód 4,38 Zachód 7,18
Księżyca wsch. 4,55 Zach 8,29

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

**Poznań**, dnia 26 kwietnia.

## Agitacya socyalistów berlińskich a nasze warstwy średnie.

Wczoraj w Towarzystwie Młodych Przemysłowców przy bardzo licznym udziale członków miał dr. R. Szymański wykład o konieczności politycznego rozwoju naszych warstw średnich, jako niezbędnym warunku obrony przeciw agitacyi socyalistycznéj. Po wykładzie trwającym godzinę rozwinęła się prawie równie długa dyskusya, a bardzo ożywiona.

Mówcy wypowiadali z całą jasnością myśli, że główną podwaliną bytu społecznego jest kwestya chleba, że społeczeństwo musi mieć chleb, dorabiać się, a potem może z skutkiem bronić skarbów wiary i narodowości. — Widzę to na dziecku mojem — mówił jeden z członków — nie chce ono pacierza mówić, dopóki najprzód śniadania nie dostanie. Inny mówcy oświadczali, że oni tak samo jak socyaliści zapatrują się na dzisiejszy stan kwestyi socyalnéj i dążą także do tego, ażeby praca nie była przez kapitał wyzyskiwana, ale lepiéj nagradzana. Różnica między socyalistami a nimi i tymi, którzy są tego samego zdania, co oni, zachodzi tylko ta, że polski rzemieślnik, trzymający się Kościoła i narodowości swéj, polepszenie doli swéj uważa za cel, do którego dąży, a socyalista za środek, za pomocą którego chce dojść do wywrotu obecnego parządku społecznego.

Skarżono się prawie jednomyślnie na to, że warstwy średnie, przemysłowcy i rzemieślnicy, nie znajdują żadnego poparcia w warstwach wyższych, ani pod względem ekonomicznym, ani też pod względem narodowym, a więc ani materyalnie, ani moralnie. Panowie popierają po części obcych, a swego chyba z łaski; czego nie stracą na wojażach po Paryżach, to resztki sprzedają Komisyi kolonizacyjnéj. Pod względem popierania polskiego handlu i przemysłu daleko im do panów czeskich i węgierskich; nasi panowie to w większéj części kosmopolici pod tym względem.

Inteligencya wyższa także nie daje żadnego poparcia warstwom średnim pod względem moralnym. Kwestyą socyalną zajmuje się dziś cały świat, piszą artykuły, miewają wykłady, wydają tanie, pouczające broszurki. A u nas nic. Jeszcze gorzéj, bo gdy się jaki głos w téj sprawie odezwie, to go okrzyczą za socyalistę, dowodem tego krzyki na „Orędownika“. Gdyby nasza inteligencya zajęła się warstwami średniemi, tobyśmy nie byli doszli do tego, na co dziś musimy patrzeć, że nasze warstwy średnie sprawa socyalna i socyalistyczna zaskoczyła prawie nieprzygotowane.

Kilku członków jednomyślnie stwierdziło na podstawie własnego doświadczenia stan taki, że ci polscy rzemieślnicy, którzy dali się uwikłać w sieci socyalistyczne, mówią o bieżących kwestyach socyalnych — z swego stanowiska — z taką pewnością siebie, tak są w tych sprawach otrzaskani, że ci, którzy się trzymają wiernie swéj wiary i narodowości, w pierwszéj chwili nie wiedzą, co i jak im odpowiadać. Czują oni dobrze brednie, jakie owi socyaliści ze słusznych skarg na walkę pracy z kapitałem wywodzą, ale w pierwszéj chwili nie wiedzą, jak im odpowiedzieć, bo o kwestyach socyalnych w społeczeństwie naszem mało się rozprawia, czyta i mało się słyszy. Jesteśmy po prostu na walkę z socyalistami berlińskimi za mało przygotowani.

Jeden z mówców opowiadał, że ile razy mówi z socyalistami a rozmowa tyczy się walki pracy kapitałem, zawsze socyalistom przyznaje racyę i wtedy dopiero zwraca się przeciw nim, dla czego znoszą religią i narodowość. Z gorszéj, czy lepszéj doli rzemieślnika nie wynika wcale, żeby się miał pozbywać przyrodzonych cech swoich, a więc swego wyznania i swéj polskości. Stósunki socyalne rzemieślnika polskiego — jak ten sam mówca opowiadał — są takie, że on — mówca — kiedy pracował w głębi Niemiec, pracował tylko od godz. 6 do godz. 6, a jednak zarabiał tam więcéj, aniżeli tutaj w Poznaniu na swojem, chociaż pracuje od 6 rana do 9 a czasem do 10 godz. wieczorem. Wiedział o tem dobrze, gdy się wybierał z Niemiec z powrotem, a jednak wrócił, by między swymi ognisko założyć i nie żałuje tego. Tego przywiązania do rodzinnych stron nie zawdzięcza nikomu, żadnéj opiece warstw wyższych, zaszczepiła je w nim jego własna matka. Sam na sobie doświadczył, że kwestya socyalna da się dobrze pogodzić z potrzebami i obowiązkami tak Kościoła jak narodowości. Polskie warstwy średnie nie powinny też tracić wiary w własne siły, owszem powinny zajmować się wszystkiemi kwestyami socyalnemi, popierać także w nich to, co jest słuszne i sprawiedliwe, co wychodzi na korzyść klasy pracującéj i bronić jéj przed wyzyskiem, a przytem trzymać się wiernie swego Kościoła i narodowości, wtedy będziemy mogli podjąć skuteczną walkę z socyalistami berlińskimi.

To są główne myśli, które w dyskusyi wypowiedzieli pp. Rakowski, Antkowiak, Szafran, Knapowski, Stefan Chociszewski i N. Wolniewicz.

Dyskusya ta świadczyła o żywem zainteresowaniu się członków kwestyami socyalnemi i o dobrem ich rozumieniu i pojmowaniu.

Była ona prowadzona — z względu na warstwy wyższe, na inteligencyą — w tonie ostrym, a chwilami nawet mocno drażliwym. Dziwić się temu nie można. Stan naszéj klasy rzemieślniczéj nie jest bynajmniéj taki opłakany i tak desperacki, żeby rzemieślnicy nasi z małym wyjątkiem tylko głód marli, z biedy się rozpijali i na suchoty kończyli życie między 35 a 40 rokiem życia, jak im to wypisano niedawno temu w „Kuryerze“. Na obczyznie nie ma też wszędzie między naszymi rodakami „Sodomy i Gomory“, o któréj ktoś w tych dniach donosił z Hamburga do „Kuryera“ i „Dziennika“. Jak w każdem, tak i w naszem społeczeństwie mamy proletaryat mrący z biedy materyalnéj i moralnéj. Ale obok tego proletaryatu mamy już chwała Bogu spory procent rzemieślników, co się nauczyli pracować, co pracują, i tyle już mają oświaty, że wiedzą, iż trzeba się dobrze, pożywnie najeść, żeby mieć siły do pracy. Mamy nie mało takich rzemieślników, którzy sobie dobrze zjedzą, zupełnie inaczéj, jak dawniéj, w niedzielę i święta szykownie wystroją siebie, żonę i dzieci, myślą o lepszem o wychowaniu dzieci i mają wcale nie ciasny pogląd na stósunki socyalne, bo ich myśl nie ogranicza się na sam warsztat, ale zaciekawia się także sprawami publicznemi.

Takich rzemieślników mamy w Poznaniu sporą moc, jest ich sporo na obczyźnie, a znajdują się tacy i na prowincyi choć w słabym procencie. Szkoda, że nasza inteligencya wyższa ignoruje inteligencyą tych rzemieślników i tak mało, a często tak przewrotnie jest o nich poinformowana.

W kołach tych rzemieślników tak w Poznaniu, jak na obczyźnie staczano walkę z agitacyą socyalistyczną od dawna w miarę sił swoich, a wyższe warstwy i ich organa systematycznie to ignorowały, durząc warstwy średnie mdłą papką frazesów patryotycznych, których same w praktyce swojéj się nie trzymały.

Dotąd głoszono w tych kołach, że nie ma socyalistów, aż dopiero, jak spadła gromem katastrofa na Kościelec, gdy anarchiści rzucili się na życie księdza i do tego skoligaconego i zaprzyjaźnionego z matadorami „Dziennika“ i „Kuryera“, teraz dopiero zaczęto na gwałt wołać: Hannibal ante portas — socyaliści idą!

Ks. proboszcz kościelecki może Panu Bogu podziękować, że przy życia został, bo podług ludzkiego obrachunku powinien był przy owéj napaści zginąć. Byłoby to wielkie nieszczęście, wielka zbrodnia, ale zawsze prywatnéj natury. Daleko okropniejszéj zbrodni dopuszczają się socyaliści berlińscy na społeczeństwie polskiem, gdy z dnia na dzień zaszczepiają jad socyalistyczny w umysły naszych rodaków na obczyźnie, którzy ten jad następnie przenoszą tutaj do domów naszych. Ale nasze pisma wielkie nie wołają z powodu tego na gwałt i rzetelnie to ignorują.

Dziwić się więc wcale nie można, że dyskusya na wczorajszem zebraniu przybrała ton chwilami mocno drażliwy.

Główne myśli z wykładu dr. R. Szymańskiego podamy następnie.

---

— Z Zachodnich Prus piszą do „Wespr. Volksbl.“, co następuje:

Pewien powiatowy inspektor szkólny w Zachodnich Prusach (jesteśmy w możności podać jego nazwisko) wyraził na konferencyi nauczycielskiéj do zebranych nauczycieli swe głębokie ubolewanie, że nauczyciele katoliccy zakładają katolickie Towarzystwa nauczycielskie. Owemu inspektorowi szkólnemu dziwić się trzeba, że się ośmielił zrobić taką uwagę tem więcéj, że teraz u góry nawet patrzą inaczéj na katolickie Towarzystwa nauczycielskie, jak dawniéj. Dziwić się jeszcze więcéj trzeba temu, że pan inspektor szkólny żądał od nauczycieli, ażeby o jego uwagach nie rozgłaszali, ale milczeli.

Tyle donosi „Wespr. Volksbl.“ My dodajemy, że ów p. inspektor szkólny widocznie się wielce obawiał, ażeby o jego uwagach nie dowiedziała się wyższa władza, kiedy żądał od zebranych nauczycieli, by nic o tem nikomu nie wspominali. Były minister oświaty, hr. Zedlitz, zezwolił, jak wiadomo, na zakładanie Towarzystw nauczycielskich na zasadach wyznaniowych. Obecny minister oświaty nic także pod tym względem dotąd nie zmienił. Ów inspektor szkólny prowadzi widocznie politykę w szkole na własną rękę, ztąd też pochodzi obawa, ażeby się nie dowiedziano o zamiarach jego.

---

— Z Warszawy piszą do dzienników berlińskich: Od czasu powstania polskiego w r. 1863 nie było pomiędzy Polakami tak w saméj Warszawie, jak i całem Królestwie Polskiem takiego niezadowolenia i oburzenia na rząd rosyjski, jak obecnie. Rzeczywiście wygląda we wszystkich guberniach bardzo smutno. Kto może wyemigrować, sprzedaje cały swój dobytek w nadziei, że za morzem będzie mógł pędzić swobodniejsze życie. Ale tysiące nie mogą znaleźć kupców na swe posiadłości, choć je chcą sprzedać po niebywale nizkich cenach. Nie lepiéj się sprawa ma i z przemysłem i z handlem. Codziennie słychać o bankructwach wielkich fabryk, skutkiem czego tysiące robotników znajdują się bez utrzymania i chleba.

Najgorzéj mają polscy robotnicy, bo nie chcą ich przyjmować do robót publicznych, ale wszędzie, gdzie się tylko da, sprowadzają do rządowych, publicznych i. t. p. prac robotników rosyjskich z gubernii, dotkniętych nieurodzajem. W ten sposób przeciągają polscy robotnicy całemi gromadami przez wsie, gdzie proszą o jałmużnę — ale napróżno, bo i po wsiach wielka bieda, głód i nędza. Po wsiach w Królestwie żywią się po części nie chlebem, ale ospą, korą, lub kartoflami. Robotnicy,

nie mający zatrudnienia, stają się z głodu zbrodniarzami, przed którymi nikt nie jest pewny. Mnożą się też z powodu tego coraz więcéj rabunki i morderstwa.

Nienawiść Polaków do rządu rosyjskiego przybiera z każdym dniem groźniejsze rozmiary. Nienawiść ta objawia się przedewszystkiem w południowéj części Królestwa a także w guberniach, położonych nad wschodnią galicyjską granicą, gdzie rząd rosyjski wciąż z całą surowością i konsekwencyą prześladuje Unitów. Tam słychać ciągle o nowych ofiarach, które z powodu brutalnego systemu rządu rosyjskiego wysyłane bywają często za nic na Sybir, albo w głąb Rosyi.

Jak się skutkiem tego ucisku naród polski zachowa w obec przyszłéj wojny rosyjsko austryackiéj, łatwo przewidzieć można. Oburzenie ogólne panuje nietylko wśród ludności rólniczéj, rzemieślniczéj i przemysłowéj, ale także i w kołach wyższych warstw. Jest zresztą bardzo ciekawą rzeczą, co w niektórych okolicach Królestwa mówią między sobą chłopi polscy. Są oni szczerze przekonani, że dla Polski musi się teraz skończyć czas klęsk i niedoli, i że musi teraz wybuchnąć wojna, która naród polski zupełnie wyswobodzi, a Polska będzie znów najpóźniéj w r. 1895 wolnem i samodzielnem mocarstwem.

Tyle piszą gazety berlińskie. Czy tak się rzeczywiście jednak ma rzecz, to jest co najmniéj wątpliwem. A wątpliwość ta się nasuwa tem więcéj, że gazety berlińskie nie szczędzą przy tem wszystkiem rządowi rosyjskiemu złośliwych i uszczypliwych uwag, a nawet posuwają się tak dalece, że piszą, iż w przyszłéj wojnie będzie trzeba za każdym żołnierzem Polakiem postawić kozaka rosyjskiego, który będzie musiał czuwać nad tem, ażeby żołnierz polski nie dopuścił się zdrady.

Zdaje nam się, że gazety berlińskie za wiele się troszczą o wewnętrzne stosunki w Rosyi i Kongresówce. Niech to jednak i dla rządu rosyjskiego będzie nauką, ażeby obchodził się z swymi poddanymi polskimi po ludzku i nie dawał sposobności do niezadowolenia i oburzenia.

Również z wielkiem niedowierzaniem i zgryźliwą uszczypliwością przyjmują dzienniki niemieckie wiadomość, podaną w ostatnim numerze pisma naszego, że w niektórych guberniach Królestwa i w niektórych zakładach naukowych może być udzielana nauka religii katolickiéj przez polskich księży i w języku polskim.

My też dotąd nie wiemy, czy wiadomość ta się sprawdzi! Ale czemu pisma niemieckie piszą o niéj z pewnem nieukontentowaniem?

## Nowiny polityczne.

— **Główne wiadomości.** Po Wiedniu krążą pogłoski, o których doniesiono także do dzienników berlińskich, że cesarz Franciszek Józef ma zamiar w przyszłym miesiącu przybyć do Berlina z wizytą do cesarza niemieckiego Wilhelma. Także donoszą, że w tym samym czasie ma przybyć do Berlina król włoski Humbert. W ten sposób zjechaliby się niebawem w Berlinie monarchowie mocarstw, które zawarły ze sobą trójprzymierze.

Z królem włoskim ma przybyć do Berlina także prezes ministrów włoskich p. Rudini, który chętnie, jak piszą, chce się spotkać z niemieckim kanclerzem p. Caprivim.

Król włeski co prawda ma na pewno przybyć do Berlina, co się tyczy cesarza Franciszka Józefa — to są to tylko pogłoski i domysły i odczekać należy, czy się wiadomość ta sprawdzi.

— W Peszcie zakazała policya socyalistom w dzień 1 maja wszelkich demonstracyi i pochodów z chorągwiami i odznakami. Socyaliści postanowili z powodu tego urządzić wielką wycieczkę nie w mieście, ale po za miastem. Nadto chcą rozrzucić 40,000 egzemplarzy broszury socyalistycznéj, wydanéj naumyślnie na dzień 1 maja t. r. Broszurka ta opisuje, jak ważnym dla socyalistów jest dzień 1 maja i jak uroczyście należy go z powodu tego uczcić, a nadto zaleca robotnikom, ażeby wciąż energicznie się domagali o 8 godzinną pracę dzienną.

— Z Dahomeju nadeszła zeszłéj soboty do Paryża wiadomość, która wywołała wielkie zaniepokojenie i wrzawę pomiędzy wszystkiemi dziennikami paryzkiemi. Wedle téj wiadomości miał murzyński królik Dahomeju wtargnąć w ostatnich dniach do jednéj z tamtejszych misyi katolickich i zabrać w niewolę 4 misyonarzy i 5 zakonnic.

Naturalnie dzienniki paryzkie nie szczędzą rządowi gorzkich wymówek i zarzucają mu wielką ślamazarność i obojętność. Być może, że wiadomość ta jest nieprawdziwą ile, że francuzkie gazety urzędowe stanowczo jéj zaprzeczają. Gdyby jednak tak się rzecz miała, to byłby to dowód, że Francuzom bardzo licho się powodzi w Afryce i że mały królik murzyński zaczyna sobie lekceważyć wielką republikę francuzką.

---

— Bruksela. Na granicy belgijsko francuzkiéj uwięziono 24 bm. 80 anarchistów.

— Z Konstantynopola donoszą do dzienników francuzkich, że w Turcyi pomiędzy miastami Alexandrettą a Maleppo napadli zbóje na francuzkiego wicekonsula. Towarzyszący wicekonsulowi żandarm turecki został przytem niebezpiecznie poraniony. Wicekonsul nie odniósł natomiast żadnego uszkodzenia. Poseł francuzki w Konstantynopolu doniósł natychmiast o tem rządowi tureckiemu, który nakazał ścigać zbójów.

— W Mechouar w Algierze przy reparacyi koszar zawaliło się całe lewe skrzydło. Wielka liczba żołnierzy znalazła śmierć pod gruzami, kilkudziesięciu zaś zostało niebezpiecznie poranionych. Dotąd wydobyto z pod gruzów 5 trupów.

— Z Frankfurtu nad Menem donoszą teraz, że kasyer Jaeger nie stracił pieniędzy w skutek spekulacyi na giełdzie, ale że kwotę, wynoszącą blizko 3 miliony, zabrał z kasy Rotszylda do swéj kieszeni i dał z nią drapaka. Pomimo energicznych poszukiwań i wyznaczenia dość wielkiéj nagrody na wykrycie go, oszusta nie zdołano pochwycić dotąd.

— Z Petersburga donoszą, że we wszystkich guberniach rosyjskich, dotkniętych nieurodzajem, ceny na zboże w ostatnim czasie ogromnie opadły i coraz więcéj spadają.

## Wiadomości miejscowe i potoczne

**Poznań, 26 kwietnia.**

— * **Teatr polski w Gnieźnie.** W środę komedya W. Simona: „Przewodnik zakochanych“, dramat Urbańskiego: „Dramat jednéj nocy“ i pierwszy akt opery St. Moniuszki: „Halka“.

— * **Najprzew.** ks. Arcypasterz zwiedził zeszłego piątku po południu zakład Garczyńskiego na Wildzie.

W niedzielę był zaś Najprzew. ks. Arcypasterz na obiedzie u naczelnego prezesa dla członków sejmu prowincyonalnego. Polscy członkowie sejmu złożyli także wizytę ks. Arcypasterzowi.

— * **Na** dworcu tutejszym zaginęła w tych dniach pewnemu podróżującemu portmonetka, w któréj się znajdowało 131 m. w gotówce.

— * **Książę** August Czartoryski, syn księcia Władysława, a wnuk ks. Adama Czartoryskiego, otrzymał niedawno temu święcenie kapłańskie w klasztorze zakonu Salezyanów w Turynie.

— † **Zmarli:** Stefania Marchlewska w Poznaniu w 2 roku życia umarła w niedzielę 24 bm. Pogrzeb odbędzie się w środę 27 bm. o godz. 5 po południu z domu żałoby ul. Kozia nr. 12.

— * **Nowemiasto.** Zeszłego piątku znaleziono w stawie nad drogą polną, wiodącą z Lubasza do Solca, zwłoki tutejszego koszykarza Menzla. Już od 5 tygo-

---

# PO BURZY.

Powieść

**Klemensa Junoszy.**

(Ciąg dalszy.)

— Czytałaś je pani?

— Cóż za pytanie? Przeczytałam wszystkie jednym tchem... od początku do końca i oblałam je łzami. Tak! tak, moja droga Zosiu, popłakałam się nad cichym dramatem twego życia. Powiedziałaś, że po przeczytaniu mam te papiery zachować i jeżeli wyzdrowiejesz, zwrócić ci je, jeżeli zaś Bóg zrządzi inaczéj, to spalić. Nie upominałaś się o nie dotychczas, są u mnie... ale, droga Zosiu, popełniłam niedyskrecyę, którą mi musisz wybaczyć.

— Niedyskrecyę?

— Tak jest! Z treścią tych papierów zapoznałam mego brata.

— O! na co?

— Sama nie wiem na co. Zdawało mi się, że to przyniesie mu przynajmniéj jakiś cień nadziei. Pokazało się wszakże, że treść owych listów nie była mu obca.

— Co pani powiedziała?

— Brat mój zna doskonale twoją historyę. Przeprowadził ze znajomymi korespondencyą o nim, wiedział o każdym jego kroku... a wiesz jaki miał w tem cel? Oto, chciał poruszyć wszelkie sprężyny, aby go powrócić i tobie oddać, aby cię uszczęśliwić. On tak cię kocha, ten mój brat... Wiadomości jednak, jakie ztamtąd otrzymał, sparaliżowały najszlachetniejsze zamiary. Pokazało się, że przedmiot ukochania twego zmienił się zupełnie, że znalazł szczęście tam daleko, a o tobie zapomniał.

— To prawda! — rzekła Zosia z westchnieniem. O mnie zapomniał, o wszystkiem zapomniał, ha! niech mu Bóg przebaczy!

Pani Władysława objęła Zosię z czułością.

-- Słuchaj — szeptała do niéj — ciebie już dziś nic nie wiąże... jesteś wolna, niezależna, możesz rozporządzać sercem swojem, jak zechcesz. Zostań więc tu u mnie i pozwól, aby mój brat rozpoczął starania o twoją rękę.

— Pani! — rzekła Zosia poważnie — to niepodobieństwem.

— Dla czego? dla czego? Na miłość Boską dla czego?

— Wytłómaczę się pani. Ja wysoko cenię pani brata, uwielbiam jego zacny i szlachetny charakter, ale... — tu przerwała i zamyśliła się smutnie.

— Ale co? co za przeszkoda? — naglila pani Władysława.

— Przeszkoda i duża przeszkoda, droga pani. Cóżbym mu w zamian przynieść mogła za jego przywiązanie i szlachetność? co? Złamane życie, duszę zbolałą!... Brat pani wart lepszego losu i znajdzie go niezawodnie.

— A jeżeli on właśnie ten najlepszy los widzi w związku z tobą?

-- To mi go żal... Ja nie jestem stworzona do szczęcia i nie potrafiłabym uszczęśliwić nikogo.

— Ty dziecko jeszcze jesteś, moja droga Zosiu!

— Masz pani słuszność, istotnie jestem dzieckо niedoli i smutku.

— A czy on nie jest dzieckiem niedoli? Czy nie przeszedł chrztu nieszczęść, czy nie szedł w życiu przez ciernie kolące. Jego dotknął los bardziéj, aniżeli innych?

— To prawda! — szepnęła Zosia — to prawda...

— I tobie i jemu... obojgu wam należy się jaśniejsza chwila od losu.. Dla czegoż własnemi rękami ją odpychać?

— Pani! — odezwała się Zosia, mając oczy łez pełne — w związku, który protektuje pani, są szanse nierówne. Brat pani chce mi dać nazwisko swoje, majątek, zapewnić mi życie i wygody spokojne... a ja cóż mu ze swéj strony ofiarować mogę.. Co? powiedz pani sama... Jestem biedna, sierota, życie moje złamane..

— Ach! złamane.. złamane! w twoim wieku ludzie się nie łamią, a zresztą, moja Zosiu, zastanów że się, czego ja od ciebie żądam, o co cię proszę? Czy zmuszam cię, abyś wbrew przekonaniu własnemu i uczuciom została żoną mego brata? Czy każę ci udawać przywiązanie, którego nie czujesz? Nie, moja Zosieczko, tego nie wymagam od ciebie. Jedynie tylko o to cię proszę, nie opuszczaj mego domu, nie odjeżdżaj.. pozwól memu bratu, żeby tu przychodził, żeby się o twoją rękę starał. Poznacie się bliżéj, a jeżeli pomiędzy wami zawiąże się nić sympatyi wzajemnéj, jeżeli uznasz, że mój brat godny jest twéj ręki.. to uszczęśliwisz go. Jeżeli nie, uczynisz co ci się podoba.. Cóż mi odpowiesz na to, Zosiu?

— Zostanę ..

XII.

Nadeszła wiosna. W Lipowie ludzie krzątali się na folwarku i na wsi. Z pługami, z bronami wyjeżdżali na pole, bydło rozproszyło się po pastwiskach, zrobił się ruch wiosenny. Bocian przywędrował z stron dalekich, jaskółki uwijały się nad wodami, a wieczorem można było słyszeć odgłosy fujarek pastuszych i rechotanie żab.

Pan Leon od niejakiegoś czasu więcéj się gospodarstwem domowem zajmował, niż dawniéj. Wstawał raniéj i kazawszy sobie konia podać, w pole albo do lasu wyjeżdżał. Po obiedzie wypoczywał w swoim gabinecie, wieczorem zaś dzienniki czytywał, listy pisał, albo rachunki załatwiał i tak był ciągle zatrudniony, że z żoną i panną Franciszką zaledwie podczas obiadu widywał się i kilka słów obojętnych z niemi zamieniał. Te obiady lipowskie były bardzo monotonne i odbywały się prawie w milczeniu. Służący podawał i sprzątał potrawy, pani Anna czasem rzuciła jakieś słówko, do dzieci, a pan Leon zwykle nic nie mówił.

Po skończonym obiedzie wstawał, całował żonę w rękę, pogłaskał jasne główki dzieci i ukłoniwszy się zdaleka pannie Franciszce, odchodził. Taka scena powtarzała się codzień, chyba że czasem gość się jaki trafił i monotonność tych uroczystych obiadów urozmaicił.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dni zniknął nagle bez żadnéj wieści i nie wiedziano, gdzie się znajduje. Ciało, które leżało 5 tygodni w wodzie, zmieniło się prawie do niepoznania. Jedni mówią, że Menzel się upił, wpadł do wody i utonął, drudzy natomiast twierdzą, że został zamordowany. Która wiadomość jest prawdziwą, trudno na razie osądzić i sekcya dopiero to wykaże. Menzel liczył 42 lata i pochodził z Obornik.

— * **Z Wrześni** donoszą do tutejszego „Tageblattu“ następującą wiadomość: W zeszłym tygodniu w nocy przybyło do Dominowa, wsi położonéj około pół mili od miasta naszego, w zamkniętym powozie 2 mężczyzn, którzy najpierw związali stróża nocnego, psy podwórzowe zatruli a następnie wtargnęli na podwórze i chcieli się widzieć z dziedzicem wsi p. Ponińskim. Rządzca wsi p. Kuda oświadczył nieznajomym, że p. Poniński Dominowo już od dość dawna sprzedał i że już wcale tutaj nie mieszka. Wtedy nieznajomi opuścili podwórze, zabrali jednakowoż do powozu związanego stróża, który musiał z nimi kawał drogi jechać.

Naturalnie wiadomość ta jest zmyśloną i wygląda ona na bajkę, którą można dzieciom opowiadać w czasie długich wieczorów zimowych. Powtarzamy ją też z obowiązku dziennikarskiego za tutejszym „Tagebl.“

— * **Buk.** Zeszłéj niedzieli w południe szalała nad miastem naszem i okolicą ogromna burza, połączona z grzmotem i błyskawicą. We wsi Dobieczynie, położonéj około pół mili od miasta naszego, trzasł piorun w oborę i sieczkarnię. W oborze było 60 sztuk bydła, 2 konie, 1 źrebak, oraz kilka świn. Konie i źrebak, oraz świnie się spaliły. Bydło z wyjątkiem i stadnika zdołano uratować.

— * **Krzywiń.** Zeszłéj niedzieli w południe szalała nad miastem naszem i okolicą wielka burza, połączona z ulewnym deszczem. W tym roku mieliśmy tutaj pierwszą burzę. Deszcz był bardzo potrzebny na siewy.

— * **Zduny.** Na folwarku Rochach, położonym około 1 mili od miasta naszego, wybuchł ubiegłego czwartku wieczorem wielki pożar. Spaliły się 3 domy komorników. Ogień wszczęło podobno 5 letnie dziecko, które rodzice pozostawili samo bez żadnego dozoru w pomieszkaniu. W skutek pożaru znajduje się 9 rodzin komorniczych bez dachu nad głową. Cały ich dobytek stał się pastwą płomieni. Domy były pokryte dachami słomianemi a wiatr w czasie ognia był bardzo silny, więc nie było wcale mowy o ugaszeniu pożaru i uratowaniu ubogiego dobytku biednych robotników.

— * **Wolsztyn.** Na ostatnim jarmarku, jaki się w mieście naszem odbył niedawno temu, pochwycono jakiegoś łazęgę na grubszem złodziejstwie. Skradł on pewnemu gospodarzowi z kieszeni 46,20 m., innej znów osobie 7,15 m., a trzeciéj 75 m. Złodzieja osadzono w więzieniu i toczy się teraz śledztwo przeciw niemu.

— * **Podzamcze.** Wielkiéj wrzawy narobiło tutaj uwięzienie urzędnika pocztowego K. Na początku tego miesiąca odbyła się rewizya w kasie i wtedy już go złożono z urzędu. K. odciągał w mądry sposób podwładnym sobie urzędnikom przez dłuższy czas pewną część pensyi i ją sobie przywłaszczał. K. był tutaj zawsze wielce poważany i uważano go za sumiennego urzędnika. W całości dopuścił się w 40 przypadkach oszustw na podwładnych sobie urzędnikach. K. ma żonę i 4 dzieci w wieku od 2 do 12 lat.

— * **Staregard.** Nauczycielka p. Hintz, jak pisze „Gaz. Gdańska“, wystąpiła za przykładem swéj koleżanki w Kartuzach także z wyrażeniem, obrażającem uczucia dziatwy szkólnéj, za co od rejencyi otrzymała naganę.

— * **Nowodwór** w Pr. Zachodnich. Przed kilku dniami wyjechał tutejszy rzeźnik P. na wsie za interesami. W drodze nad kanałem koń jego się czegoś przestraszył, stanął dęba i razem z wózkiem i właścicielem wpadł do kanału. Koń utonął. Rzeźnikowi P. udało się wyratować. Odniósł jednak dość ciężkie rany, ponieważ koń go potratował kopytami.

— * **Sztum.** Niedaleko tutejszego dworca kolei żelaznéj przejeżdżał przez szyny kolejowe pewien gospodarz z okolicy. Nagle nadpędził pociąg. Gospodarz widząc grożące mu skutkiem tego niebezpieczeństwo, zeskoczył szybko z wózka. Tymczasem pociąg pochwycił konia i wóz i odrzucił od siebie o kilkanaście kroków na bok. Nie wydarzyło się przytem jednak żadne większe nieszczęście. Wóz został tylko nieco uszkodzony, a koń nie odniósł żadnych ran.

— * **Niebezpieczny** oszust stawał w ostatnich dniach przed izbą karną w Gliwicach na G. Szl. Oszustem tym jest kowal Jan Wiencek z Ujazdu. Od kilku lat wałęsał on się po Górnym Sląsku i oszukiwał ludność robotniczą. Twarz kazał sobie gładko ogolić, postarał się przytem o długi, czarny sudut: na szyi powiesił sobie krzyż, i w takim ubiorze wziął się do dzieła. Opowiadając ludziom, to że jest księdzem z Krakowa, to że jest Franciszkaninem ze św Anny, wyłudzał z nich pieniądze na rozmaite niby to dobre cele, jak np. na pielgrzymkę do Rzymu. Sąd skazał teraz oszusta tego, który już 2 razy za swoje sprawki był karany, na 3 lata „cuchthausu“ i 2100 m. kary albo jeszcze 140 dni „cuchthauzu“, dalej za włóczęgostwo na 2 tygodnie aresztu i oddanie pod dozór policyjny.

---

**Wolsztyn**, 25 kwietnia. Towarzystwo Przemysłowe w Wolsztynie urządza w niedzielę dnia 1 maja rb. na cel dobroczynny teatr amatorski na sali pani Resler. Odegrane będą sztuki: „Polowanie na męża“ i „Błażek opętany.“ Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Początek o godzinie wpół do 8 wieczorem. O jak najliczniejszy udział uprasza Zarząd.

**Berlin.** Towarzystwo Przemysłowców Polskich urządza w przyszłą niedzielę dnia 1 maja br. zwykłą miesięczną zabawę przy Kommendantenstrasse nr. 20. Początek o godzinie wpół do 8 wieczorem. Goście mile widziani. — Zarząd.

## Ostatnie wiadomości.

— **Paryż** 26 kwietnia. Anarchiści w Paryżu mszczą się na seryo. Restauracyą Ferego, w któréj przyaresztowano Ravachola, wysadzili anarchiści wczoraj wieczorem około 10 godz. w powietrze. Kilka osób zostało niebezpiecznie poranionych, pomiędzy niemi sam restaurator Fery. Nieszczęśliwemu zostały zmiażdżone obydwie nogi. Żona jego nie odniosła żadnych ran, ale dostała pomieszania zmysłów. Zaalarmowano natychmiast straż pożarną, która wydobywa z pod gruzów rannych. Sprawców zamachu dotąd nie wykryto.

## Rozmaitosci.

— * **Z życia kobiet.** Francuz Tissot objaśnił fakt dłuższego życia kobiet, niż mężczyzn, większą — ruchliwością języka rodu niewieściego, a to twierdzenie swoje poparł poważnemi wywodami uczonemi. Gadatliwość kobiet należy, według niego, uważać za zdrowe ćwiczenie fizyczne, które zbawiennie wpływa na obieg krwi, bez zbytniego wysiłku i znużenia ciała. Trudno oczywiście, pomimo całéj powagi Tissota, przyjąć to jego twierdzenie za niezbitą teoryą, niemniéj jednak fakt pozostaje faktem, kobiety przeciętnie żyją dłużéj od mężczyzn, a stwierdza to kilku przykładami historycznemi Ludwik Buchner w swem dziele: „Długotrwałość i utrzymanie życia.“ I tak: 158 lat dożyła niejaka Marya Prien, zmarła w r. 1838 w St. Colombe we Francyi. Podczas ostatnich lat życia karmiła się wyłącznie serem i mlekiem kozięm; zachowała do zgonu władze umysłowe, lecz tak wychudła i skurczyła się, że ważyła tylko 42 funty; skóra już tylko, jak pargamin, przyoblekła kości. Jest to według profesora Buchnera fakt najdłuższego życia, jaki od kilku wieków zaobserwowano we Francyi. Pani Prescott, z hrabstwa angielskiego Sussex, która dożyła tylko lat 105, przez to znów zwróciła uwagę, że dała życie 37 dzieciom.

Zadziwiającem jest też, jak długotrwałą może być nieraz piękność niewieścia. Jako szczególny tego przykład przytacza profesor Buchner słynną Paulę de Viquier z Taluzy, współczesną Petrarki, która miała być jedną z najpiękniejszych kobiet wszystkich czasów. „Gdy się pokazywała na ulicy, bywała zawsze otoczona rojem ciekawych, co stawało się powodem takich zbiegowisk, że władze miejskie rozkazały, aby wychodziła tylko zakwefiona. Rozporządzenie to wszakże wywołało takie oburzenie wśród ludności, że władze zmuszone były polecić urodziwéj Pauli, aby dwa razy w tygodniu ukazywała się bez zasłony w oknie. Zachowała ona piękność swoją i pełną wdzięku postać do 80 roku życia.“

Szczególniejszym stokroć wszakże, niż długie zachowywanie się urody kobiecéj, jest fakt regeneracyi, czyli odmłodzenia, zaobserwowany bez żadnéj wątpliwości u niejednéj staréj kobiety. Zdarzało się w wieku, w którym inni ludzie kończą życie, kobiety takie dostawały nowe zęby i włosy, zmarszczki znikały z ich twarzy, powracała bystrość wzroku i słuchu itp. Profesor Buchner przytacza margrabinę Mirabeau, która umarła w 86 roku życia, odzyskawszy młodzieńczą świeżość fizyczną; nadto zakonnicę Małgorzatę Verdur, u któréj znikły w 65 roku życia zmarszczki, która odzyskała utracony wzrok, dostała nowe zęby i w dziesięć lat późniéj umarła, mając powierzchowność młodéj dziewczyny.

---



## Wiadomości handlowe.

**Kurs papierów** dnia 25 kwietnia.

| | |
|---|---|
| Poznańskie listy zastawne 4% | 101,80 |
| Poznańskie listy zastawne 3½% | 95,60 |
| Poznańskie listy rentowe | 102,75 |
| Listy zast. 5% Królestwa Polskiego | 65,90 |
| Listy polskie likwidacyjne | 62,90 |
| Rosyjskie banknoty za 100 rs. | 208,35 |
| Rosyjskie 4½% listy zastawne | 96,00 |
| Zach pruskie [illegible] obligacye | 95,00 |
| Zach. pruskie 3½% listy rentowe | 00,00 |
| Rosyjska pożyczka 4% 1880 | 93,30 |
| Rumuny 4% pożyczka 1880 | 82,20 |
| Austryackie banknoty | 171,00 |
| Węgierska 5% renta | 85,80 |
| Węgierska 4% rentazłota | 93,60 |

Poznań, dnia 25 kwietnia.

| Ceny ustanowione przez komisyą targową. | Za 100 kilogramów. piękny mrk. | piękny fen. | średni mrk. | średni fen | pośledn. mrk. | pośledn. fen. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Słomy | 4 | 50 | 4 | 25 | 4 | 00 |
| Siana | 4 | 50 | 4 | 25 | 4 | — |
| Kartofli | 6 | 50 | 5 | 75 | 5 | — |
| Skopowiny za 1 kg. — 2 ft. | 1 | 40 | 1 | 35 | 1 | 30 |
| Wieprzowiny „ | 1 | 30 | 1 | 25 | 1 | 20 |
| Wołowiny „ | 1 | 40 | 1 | 35 | 1 | 30 |
| Cielęciny „ | 1 | 30 | 1 | 25 | 1 | 20 |
| Masła „ | 2 | 60 | 2 | 40 | 2 | 20 |
| Jaja za kopę | 2 | 60 | 2 | 55 | 2 | 50 |

**Poznań**, dnia 25 kwietnia, — Ceny targowe.

| Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie. | Za 100 kilogramów. piękny mrk. | piękny fen | średn. mrk. | średn. fen. | pośledn. mrk. | pośledn. fen. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenicy nowéj | 22 | 40 | 21 | 80 | 21 | 00 |
| Żyta | 20 | 70 | 20 | 20 | 19 | 70 |
| „ nowego | — | — | — | — | — | — |
| Jęczmienia | 16 | 00 | 15 | 00 | 14 | 00 |
| Owsa nowego | 16 | — | 15 | — | 14 | 50 |
| Groch | 20 | 00 | 19 | 00 | — | — |
| Kartofli | 6 | 00 | 5 | 50 | — | — |

Okowita w miejscu bez beczki 50-ta 58,20 m.
70-ta 98,60 m.

Wrocław, dnia 25 kwietnia. — Ceny targowe

| Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową. | W markach i fenygach za 100 kilogramów. piękny | | średni | | pośledni | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica biała stara | — | — | — | — | — | — |
| „ nowa | 22 | 10 | 21 | 00 | 19 | 10 |
| „ żółta stara | — | — | — | — | — | — |
| „ nowa | 22 | 00 | 21 | 00 | 19 | 10 |
| Żyto | 21 | 70 | 20 | 60 | 19 | 30 |
| Jęczmień nowy | 17 | 90 | 16 | 20 | 14 | 70 |
| „ stary | — | — | — | — | — | — |
| Owies nowy | 14 | 80 | 14 | 00 | 13 | 00 |
| Groch | 21 | — | 19 | 50 | 18 | — |
| Rzep | 24 | 60 | 23 | 40 | 20 | 20 |
| Łubin żółty | — | — | — | — | — | — |
| Łubiu niebieski | — | — | — | — | — | — |

**Berlin**, 25 kwietna. (Doniesienie urzędowe.)

Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu płacono 187—216 mrk — podług jakości.

Żyto za 1000 klg. w miejscu podług jakości, miejscowa od 190—195—000.

Owies za 1000 klgr. w miejscu płacono 145—172 mrk. podług jakości.

Jęczmień za 1000 klg. w miejscu płacono 143—185 m. podług jakości.

Groch do gotowania 180—230 m. na paszę 162—172 m.

Petroleum za 100 klg. z beczką w ilościach m. 50 cent. w miejscu 22,2 m.

Okowita nieopodatkowana 50 m., na listopad 000—000 nieopodatkowana 70 m. na kwiecień 41,2—41,8—40,9—40,3 na listopad-grudzień 39,1—39,5—39,6 m.

**Szczecin**, 25 kwietnia.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 185,00—195,00 na kwiecień 000,00—000,00—000,00 m.

Pszenica za 1000 klgr. w miejscu biało-żółta nowa płacono 200,00—213,00 na marzec 000,00—000,00 na grudzień-styczeń 000,00—000,00—000,00—000,00 m.

Owies płacono za 1000 klgr. w miejscu 143—154 m.

Jęczmień bez zmiany za 1000 kilogr. w miejscu piękny 145—174 marek.

**Targ na bydło.** Berlin 25 kwietnia.

Spędzono 3804 sztuk bydła rogatego. Płac. za I gat 59—62 m. za II gat. 53—57 mr.; za III gat. 44—50 m za IV gatunek 35—42 mrk. Targ był spok spęd silniejszy Eksportu nie było. Sprzedano nie wszystko a ceny się nie zmieniły.

**Swiń** spędzono 10118. Płacono za I gatunek 54—55 m. za II gatunek 51—53 m., za III gatunek 46—50 m. za 100 fontów z 20 prc. tary. — Targ był spokojny, spęd silniejszy a eksport umiarkowany. Sprzedano wszystko.

**Cieląt** spędzono 1876. Płacono za I gat. 57—60 m. za II gat. 49—56 fen, za III. gat. 38—42 fen. za funt wagi mięsa. — Targ był spokojny, spęd mocn. a eksportu nie było. — Wszystko sprzedano, a ceny się nie zmieniły.

**Skopów** spędzono 13901. Płacono za I gat 44 do 46 mk. za II gat. 38—42 fen. za funt wagi mięsa.

Targ był lichy, spęd silny. Ceny opadły. Sprzedano nie wszystko.

**Najładniejszą pamiątkę po zmarłych** sprawia pięknie powiększony

# portret!

Podług każdéj, czy to nowéj, czy staréj fotografii, mogę powiększenie aż do wielkości naturalnéj kunsztownie wykonać, czy to w **fotografii, w akwareli, w pasteli**, albo w **olejnéj farbie**, począwszy od 20, 30, 40, 50 marek itd. aż do 100 marek podług wykonania. Na moje powiększenia mogę stawić rozmaite świadectwa. Przy każdym portrecie przezemnie wykonanym gwarantuję za największe podobieństwo. Cenniki wysyłam darmo i franko. Korespondencye przyjmuję w niemieckim i polskim języku.

## Atelier Ernst Eugen Hamm,

**w Konigshofen** w Bawaryi.

---

Polecamy książki **z powinszowaniami**:

**Zbiór powinszowań** wierszem i prozą na uroczystości familijne jako też wpisy do imienników. Cena 1,20 mrk na porto 10 fen.

**Zbiór powinszowań** na wszystkie uroczystości familijne. Cena 1,00 mr. na porto 10 fen.

**Powinszowania** dla doroślejszej młodzieży i starszych, na różne zdarzenia w ludzkiem życiu, tudzież wiersze do imienników i nagrobków. Cena 50 fen., na porto 5 fen.

**Powinszowania** dla dzieci na Boże Narodzenie, Nowy Rok, Wielkanoc, imieniny i urodziny. Cena 25 fen., na porto 5 fen.

Zamówienia razem z należytością prosimy nadesłać do

Ekspedycyi „Orędownika" i „Głosu Polskiego."

Poznań, Wiedeńska ul. 8.

---

# Reszta

## Kalendarzy „Orędownika"

**na rok 1892.**

Aby się pozbyć reszty zapasów Kalendarza naszego, wyprzedajemy takowy po następujących cenach, już z przesyłką franko

5 egzemplarzy za 1,00 mk.
10 „ „ 1,50 „
20 „ „ 2,50 „
30—50 po 10 fen. za egzemplarz.

Należytość można także nadsyłać w znaczkach pocztowych

Ekspedycya „Orędownika" i „Głosu Polskiego"

Poznań (Posen), Wiedeńska ul. 8.

---

Ceny najprzystępniejsze. | Rysunki na żądanie.

## Magazyn i fabryka mebli

## W. Szkaradkiewicz

Poznań, Wilhelmowska ul. nr. 20

naprzeciw Hotelu Francuzkiego.

Kompletne urządzenia pokoi salonowych, jadalnych, bawialnych, damskich, męzkich i sypialnych w najwykwintniejszem oraz i najskromniejszem wykonaniu, tak w orzechu, dębinie, czarnym mahoniu jako też i w imitacyi

Znaczny wybór kompletnie gotowych wyściełanych mebli tak w pluszu zwyczajnie gładkie, oraz i jedwabne w deseń, adamaszki jedw. wełniane, rypse krepy, oraz i fantazyjne materye, lecz tylko w najlepszym doborowym materyale i wyrobie.

Wszystkie inne meble li tylko własnego jak najpiękniejszego wyrobu za które wszelkie daję poręczenie.

---

**! Ostatnie 20 egzemplarzy !**

## Nadzwyczajne zniżenie ceny

**Dziesięć książek treści religijnej za 2,30 z franko przesyłką.**

1. Żywot Pana Jezusa przez Opecia z obrazkami około 500 stron.
2. Żywot św. Wojciecha przez X. Koszutskiego około 500 str.
3. Rozmyślanie o Najśw. Sakramencie przez X. Wysockiego z rycinami.
4. Św. Alojzy Gonzaga, żywot jego i czyny z obrazkami
5. Ojca św. Leona XIII żywot i czyny przez X. dr. Kanteckiego
6. Lekarstwo przeciw pijaństwu
7. Piekło przez X. Segura
8. Zabawa z Jezusem przy Mszy św. X. Hinczny.
9. Podarek ślubny.
10. Książka dla chorych, mogąca się przydać i zdrowym.

Kto nadeśle **2 marki 30 fenygów** w znaczkach pocztowych otrzyma wszystkie te dzieła i książki franko. Ponieważ posiadamy nie wielki zapas egzemplarzy, upraszamy o spieszne zgłoszenia.

Ekspedycya „Orędownika" i „Głosu Polskiego.

---

Są u nas do nabycia następujące **książki gospodarskie**:

**Podręcznik** do racyonalnego żywienia zwierząt gospodarskich napisał A. Brownsford. Cena 3,00 m. z przesyłką 3,20 m.

**O chowie inwentarza.** Poradnik dla włościan, zawierający następujące wskazówki. (O bydle rogatem. O koniu roboczym. Chów owiec. O świniach.) Cena 30 fen., na porto 5 fen.

**Trzy nauki gospodarskie**, napisane dla włościańskich gospodarzy. (O płodozmianie czyli wielopolowem gospodarstwie. O nawozach. O uprawie roli.) Cena 40 fen., na porto 5 fen.

**Uprawa roli** pod różne płody. Podług najlepszych dzieł gospodarczych i własnego doświadczenia napisał Wielkopolanin. Cena 60 fen., na porto 10 fen.

Należytość prosimy nadsyłać naprzód w prost do

**Ekspedycyi Orędownika i Głosu Polskiego**

Poznań (Posen) Wiedeńska ul. Nr. 8.

---

# Żywoty Świętych Pańskich

z najlepszych źródeł opracowane podług

**ks. Ojca O. Bitschnana**

**z aprobatą i poleceniem** Jego Eminencyi Kardyn. Księcia Prymasa Węgier, Jego Ekscelencyi Najprzew. Księcia arcybiskupa w Salzburgu i kilkunastu biskupów.

Dzieło to obejmuje 1176 stron **z 8 kolorowemi pięknemi obrazami** na dobrym białym kartonie i **330 drzeworytami** w tekście.

Format zgrabny.

Oprawa piękna, płócienna ze złotemi wyciskami, czerwonym brzegiem i futerałem.

**Cena 16,00 marek.**

Na porto trzeba dołączyć na odległość do 10 mil 25 fen. na dalszą odległość 50 fen.

Należytość razem z zamówieniami prosimy nadsyłać do

Ekspedycyi „Orędownika" i „Głosu Polskiego."

---

Można jeszcze nabyć w Ekspedycyi pisma naszego

## Pan Tadeusz

czyli

**ostatni zajazd na Litwie.**

Historya szlachecka z 1811i 12 r.

w dwunastu tomach, wierszem

przez

**Adama Mickiewicza.**

Stron 296. Cena tylko 20 fen., z przesyłką 30 fen.

**Ekspedycya „Orędownika" i „Głosu Polskiego",**

Poznań (Posen) Wiedeńska ul. nr. 8.

---

## Tasiemiec wywołuje wiele chorób

i tysiące osób cierpi na niego,

ale wiedząc wcale o tem, a po największej części bywają oni leczeni na bladnicę, na brak krwi, na katar i cierpienia żołądkowe.

**Pewnemi oznakami tasiemca są**: obserwowane odchodzenie członków, podobnych do makaronu lub pestek dyniowych.

Inne zaś jeszcze oznaki: bladość twarzy, mdły wzrok, sine na około óczu, zawsze obłożony język, słabe trawienie, brak apetytu naprzemian z wielkim głodem, mdłość, nawet omdlenie przy czczym żołądku, wznoszenie się kłębka aż do gardła, silniejsze napływanie ślin do ust, kwas żołądkowy, palenie zgagi, częste odbijanie się, zawrót i częstszy ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie w kiszce odchodowej i nosie, kolki, wzdymanie i faliste poruszanie, słabość członków, ssące i żgające bóle w kiszkach, bicie serca, brak menstruacyi i żganie w bokach.

Każdego tasiemca usuwam w dwóch godzinach kompletnie bez niebezpieczeństwa.

**Środek mój kosztuje 6 marek 50 fen.**

Piśmienne zapytania proszę posłać pod moim adresem wprost do Poznania.

Prospekta darmo i opłacone.

**W. Grünberg,**

dawniejszy pomocnik w lazaretach podczas pokoju i wojny,

**Poznań**, św. Marcin nr. 28.

---

Jest u nas do nabycia:

## Kalendarz Maryański

**na rok 1892.**

Format wielki, blizko 13 arkuszy druku. Z nadzwyczaj licznemi obrazkami, starannie wykonanemi i jednym dodatkowym kolorowanym, przedstawiającym Matkę Bozką Różańcową. Również dodany jest kalendarz ścienny.

**Cena 60 fen. z przesyłką 70 fen.**

Należytość prosimy przysłać naprzód.

Kwoty aż do trzech marek można przesyłać w znaczkach pocztowych w liście.

Adresować należy:

Ekspedycya „Orędownika" i „Głosu Polskiego"

Poznań (Posen), Wiedeńska ul. nr. 8.

---

Szanownej Publiczności Jerzyc i okolicy donoszę niniejszem iż otworzyłem

# skład trumien

wszelkiego gatunku po tanich cenach i

**skład rozmaitych mebli.**

**na Jeżycach numer 155**

i wykonuję wszelkie zamówienia jak najrzetelniej; tak samo przyjmuję wszelkie budowle po najtańszych cenach.

Z szacunkiem

**M. Trojanek,**

---

# Cygara

wybornego **smaku** dobre w paleniu i **li tylko odleżałe** w cenie **30 do 60 marek** za tysiąc.

## Tabaka

do zażywania, **znanej dobroci** po **45 fen. do 4 marek** za 1 funt.

## Papierosy i tytunie

**po cenach fabrycznych**, w najrozmaitszych gatunkach

poleca

**fabryka cygar i tabaki**

# L. Kaniewskiego,

**2. Wodna ul. 2.**

Zamiejscowe wysyłki uskuteczniam **franko.**

---

**Anfang Mai d. J.** bedurfen wir zur Unterbringung von Unteroffizieren und Mannschaften einiger Quartiere im **oberen Stadttheil.** Auch werden auf monatliche Miethung Quartiere fur Fahnriche gesucht. Wir ersuchen um schleunige Anmeldung von Quartieren **bei dem Servis-Amt im Rathhause** welches mit der Miethung der Quartiere beauftragt ist.

Posen, den 25 April 1892

**Die Servis-Deputation.**

---

Polesie wysokie pod Mieściskiem Wielkie Księztwo Poznańskie.

Szanowny Panie Grünberg!

Sprowadzony od Pana środek przeciwko tasiemcowi zażyłem stosownie do przepisu Pańskiego. Skutek był wyśmienity. Wyrażam Panu niniejszem moje najserdeczniejsze podziękowanie.

Z wysokim szacunkiem

Władysław Zarzycki.

P. W. Grünbergowi w Poznaniu!

Piętnastego bm. otrzymałam żądane lekarstwo na tasiemca, a 16-go z rana takowe zażyłam podług przepisu. Jednakowoż musiałam zażyć tylko w małych dozach, gdyż od razu byłam niezdolną i za słabą. Działanie owego lekarstwa szybko nastąpiło tak, że o godzinie pół do 8 rano cały robak odszedł wraz z głową. Dla tego przyjmij Szanowny Panie najserdeczniejszą podziękę za uwolnienie mnie od bólów.

Z szacunkiem

Julia Wieczorek.

Kraszewo p. Malapane G./Ś.

---

# Ucznia

porządnych rodziców poszukuje od zaraz

**A. Wieczorek,** mistrz krawiecki

Poznań, Małe Garbary 7.

---

# Listownik

Książka podręczna zawierająca:

**naukę pisania listów**

oraz liczne wzory rachunków, kwitów rewersów i t. d. cena 50 fen.

**Podręcznik do pisania listów**

w którym wyłożona jasno i treściwie **nauka pisania listów**

z dodatkiem

**listownika dla dzieci.**

Cena 1,00 mk. z oprawą 1,25 mk.

## Sekretarz miłosny

obejmujący liczne wzory listów miłosnych, oświadczyn, próśb o rękę oblubienicy i t. d. Cena 50 fen. Na przesyłkę trzeba dołączyć do każdej książki 10 fen. Należytość prosimy nadsyłać do

**Ekspedycyi „Orędownika" i „Głosu Polskiego".**

---

## Polak

**uczący się po niemiecku.**

Praktyczny przewodnik, który podaje wskazówki, rozmowy i nauki, aby w krótkim czasie można czytać, rozumieć i mówić po niemiecku Opracował Józef Chociszewski. Stron 112.

**Bez oprawy 75 f., z oprawą I m.**

Na przesyłkę dokładać trzeba 10 fen. Należytość można odtąd przesyłać w znaczkach pocztowych w liście.

Adresować należy.

**Ekspedycyi „Orędownika" i „Głosu Polskiego,"**

Poznań (Posen)

Wiedeńska ulica nr. 8.

---

**Między wielu preparatami przeciw zawrotowi głowy, prawdziwie rzetelnym, nieszkodliwym środkiem** przeciw wypadaniu włosów, łupieży, bólowi głowy u kobiet jest

**Bernarda Knautha**

## olejek na włosy

**„ARNICA"**

który przy przeciągłem używaniu niezaprzeczone skutkuje.

Flaszeczk po 50 i 75 fen. jedynie prawdziwe można nabyć w Poznaniu.

## K. Prabucki,

skład kolonialny na Chwaliszewie 66.

**F. Modrzejewski**

w Czempiniu.

Nakładem i czcionkami Dr. R. Szymańskiego w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Józef Siemianowski w Poznaniu.